

O. dr hab. Zdzisław J. Kijas OFMConv.

## Maryja Płacząca, Matka Ludu Bożego

Jeśli wierzyć temu, co napisali Gottfried Hierzenberger i Otto Nedomansky<sup>1</sup>, w wieku XIX, w którym objawiła się Matka Boża w La Salette (19.09.1846), miało miejsce w sumie 101 objawień maryjnych, z których La Salette była 20. objawieniem. W wieku poprzednim było ich tylko 30, natomiast w wieku XX tylko do 1950 roku objawień maryjnych w świecie było 152.

Wiele z tych objawień miało charakter bardzo personalny i nie wyszło poza ścisły krąg osobistych przeżyć, podczas gdy inne miały zdecydowanie większy zasięg, przyciągając na miejsce objawień rzesze pielgrzymów i ciekawskich. Były także takie objawienia, jak np. w Fatimie, które zostały uznane przez Kościół, a do miejsc tych wydarzeń pielgrzymują miliony ludzi. Objawienia różniły się między sobą, zarówno pod względem swojej częstotliwości, jak i długości. Obok więc tych, które były jednorazowe, były też inne, które powtarzały się przez dłuższy okres czasu. Jedne kończyły się wraz ze śmiercią „widzącego”, inne przetrwały jego (czy ich, jeżeli było wielu widzających) śmierć i trwają do dzisiaj.

W połowie XX wieku największym rozgłosem cieszyły się i cieszą nadal objawienia Matki Bożej w portugalskiej Fatimie, z roku 1917. Miały jednak miejsce również inne, bardziej prywatne czy wręcz niezwykle osobiste jawienia się Maryi. Myślę w tym momencie o objawieniu, jakie przeżył Maksymilian, ówczesny Rajmund w kościele parafialnym w Zduńskiej Woli, 29 czerwca 1902 r. Obraz Maryi, która

---

<sup>1</sup> G. Hierzenberger, O. Nedomansky, *Tutte le apparizioni della Madonna in 2000 anni di storia*, Piemme, Casale Monferrato 1996, wyd. 2. Oryginał ukazał się w języku niemieckim pt. *Erscheinungen und Botschaften der Gottesmutter Maria. Vollständige Dokumentation zweier Jahrtausende*, Pattloch Verlag, Augsburg 1993.

wyciąga do niego ręce z dwiema koronami – białą i czerwoną, koronę czystości i koronę męczeństwa – pozostał w sercu i pamięci Maksymiliana na całe życie, nadając kształt jego późniejszej działalności apostołskiej.

## OBJAWIENIA MARYJNE W XIX WIEKU KRÓTKA CHARAKTERYSTYKA

Wróćmy jednak do wieku XIX, który interesuje nas przede wszystkim. Jak zostało wspomniane, objawienie w La Salette było jednym ze 101 innych objawień maryjnych, z których aż 45 (prawie połowa ze wszystkich) miało miejsce we Francji. Tutaj właśnie, we Francji, miały miejsce takie wielkie objawienia, jak:

1. Objawienie „Cudownego Medalika” s. Katarzynie Labouré (1806–1876), której Maryja objawiła się trzy razy; 19 lipca, 27 listopada i w grudniu 1830 r., w jej paryskim klasztorze przy Rue du Bac 140. Kazała jej wybić medalik z figurą objawiającej się Maryi i tekstem modlitwy. Od 1832 r. medalik rozdawany był milionom osób i szybko otrzymał nazwę „cudowny”, ze względu na liczne cuda, jakie realizowały się poprzez niego.

2. Także interesujące nas La Salette, do którego jeszcze wrócimy – znajduje się we Francji.

3. Objawienie się Maryi jako Niepokalanej w Lourdes w roku 1858. 14-letnia dziewczynka przeżyła właśnie w owym roku aż 18 objawień Maryi, które następowały w dniach: 11, 14, 18, 19, 20, 21, 23, 24, 25, 27, 28 lutego; 1, 2, 3, 4, 25 marca; 7 kwietnia i ostatnie 16 lipca. Maryja objawiła jej swoje imię, nazywając się: „Jestem Niepokalanym Poczęciem”.

Z maryjnych objawień, jakie dokonały się poza terenem Francji, było kilka, których oddziaływanie wykraczało daleko poza samo miejsce objawień i o których pamięć, mimo upływu wieków, pozostaje żywa aż do dnia dzisiejszego. Należą do nich następujące:

1. Objawienie w rzymskim kościele Sant’ Andrea delle Fratte, którego odbiorcą był Alfons Maria Ratisbonne. Urodzony w 1812 r., syn bankiera, doktor prawa, wyznawca religii żydowskiej, nienawidził chrześcijan. Natomiast jego brat w wieku 24 lat przyjął święcenia kapłańskie. W 1842 roku, 20 stycznia Alfons Ratisbonne przybył do

Rzymu razem ze swoim przyjacielem, baronem Teodorem. Kiedy znaleźli się przed kościołem Sant' Andrea delle Fratte, jego przyjaciel wstąpił do środka. Ratisbonne pozostał na zewnątrz. Ponieważ kolega długo nie wychodził, zniecierpliwiony Alfons wszedł do wnętrza kościoła i wtedy przeżył cud. Z kościoła wyszedł odmienionym człowiekiem, a 31 stycznia jeszcze tego samego roku przyjął chrzest i wstąpił do zakonu jezuitów, gdzie pozostał przez jedenaście następnych lat, aż do roku 1852, przyjmując święcenia kapłańskie 23 września 1848 r. Następnie, za zgodą papieża Piusa IX, przeszedł do Kongregacji Naszej Pani Syjońskiej, która została założona do pracy nad nawróceniem Żydów. Dom tego zgromadzenia założył w Palestynie. Zmarł w Jerozolimie 6 maja 1884 r. w wieku 70 lat.

Do tego wydarzenia wracał wspomnieniami św. Maksymilian M. Kolbe, który właśnie w kościele Sant' Andrea delle Fratte celebrował Mszę św. w drugi dzień po święceniach 29 kwietnia 1918 r.<sup>2</sup>

2. Inne ważne objawienie Matki Bożej poza Francją miało miejsce w rozdartej rozbiorami Polsce. Mikołajowi Sikatce, który chętnie udawał się na modlitwę przed mały obrazek Maryi, jaki znalazł Tomasz Klossowski i umieścił w małej leśnej kaplicy, w roku 1850 objawiła się Najświętsza Dziewica. Poleciała mu, by zachęcał ludzi do odmawiania różańca i kontemplacji cierpienia i śmierci Zbawiciela. Podczas drugiego objawienia potwierdziła wcześniejsze przesłania i dodała nowe, zalecając, by kapłani sprawowali pobożnie Eucharystię. W trakcie trzeciego objawienia Maryja ubrana była w czerwoną szatę, biały płaszcz i koronę. Mówiła wówczas o nawróceniu i przeznaczeniu Polski, o jej odrodzeniu, które jednak miała poprzedzić wielka wojna i epidemia. Początkowo nie dowierzano słowom pasterza – był więziony i poddawany torturom, lecz kiedy wybuchła cholera, Mikołajowi przywrócono wolność i uznano jego słowa za wiarygodne. We wrześniu 1852 r. przeniesiono uroczyście cudowny obraz do kościoła w Licheniu. Kilkadziesiąt lat później, 15 września 1967 r. kard. Stefan Wyszyński, który jako student został cudownie uzdrowiony, modląc się przed tym obrazem, dokonał jego koronacji. W uroczystości brało udział ponad 150 tys. wiernych.

---

<sup>2</sup> Z. J. Kijas, *Rekolekcje z... Św. Maksymilian Maria Kolbe*, Kraków 2000, s. 29.

3. Obok powyższych głośnych i żywych dotąd objawień, wiek XIX jest świadkiem innych objawień maryjnych. Ich odbiorcami była np. siostra Anna Katarzyna Emmerich (1774–1824), mieszkająca w Dülmen, w Niemczech. Również w Niemczech, w Mettenbuch (Bawaria), w okresie *Kulturkampfu*, czyli walki między Kościołem katolickim a imperium germańskim, miało miejsce jeszcze inne objawienie maryjne. Dokonało się ono w okresie między 1 do 21 grudnia 1876 r. Po raz ostatni Najświętsza Dziewica objawiła się w roku 1878. Odbiorcami tego objawienia była czwórka dzieci, między 8 i 14 rokiem życia: Karolina Kraus, Franciszek Ksawery Kraus, Teresa Lieble i Matylda Sack. Także w tym przypadku Maryja zachęcała dzieci do wytrwałości i do codziennego odmawiania różańca.

### MARYJA PŁACZĄCA

W wieku XIX, uwzględniając objawienia w La Salette, aż (albo tylko) cztery razy Madonna ukazywała się jako Pani Płacząca:

1. W 1813 r. ukazała się polskiemu żołnierzowi, Tomaszowi Kłossowskiemu, który będąc ranny prosił gorąco Maryję o ulgę w cierpieniu. Pewnego dnia, przed zachodem słońca ukazała mu się Maryja płacząca, odziana w złoty płaszcz i złotą koronę, chroniąca przyciśniętego do piersi białego orła, symbol Polski. Obiecała wówczas żołnierzowi uzdrowienie i szczęśliwy powrót do domu. Prosiła go ponadto, aby szukał takiego wizerunku Maryi, w jakim mu się ukazała w owej chwili, a po jego znalezieniu żeby zawiesił go na ścianie kościoła, gdzie by mu oddawano cześć. Wkrótce potem Kłossowski wrócił do domu, w okolice Lichenia. W 1836 r. w leśnej kaplicy znalazł wizerunek Maryi, taki, jaka objawiła mu się koło Lipska i uczynił tak, jak mu nakazała. Zmarł w roku 1848.

2. Po raz drugi Maryja płacząca objawiła się w Paryżu w roku 1830. Kamienna figurka Matki Bożej z XII wieku, znajdująca się w kaplicy córek Miłosierdzia blisko kościoła św. Łazarza, płakała obfitymi łzami. Wylewała tak wiele łez, że przełożona klasztoru musiała ocierać figurkę chusteczką, a kiedy ta okazała się za małą, użyć musiała większego płótna. W tym przypadku historia nie poświadcza żadnych słów wypowiedzianych przez Maryję, lecz zaświadcza o samych tylko łzach.

3. Trzeci raz, wyliczając chronologicznie – Maryja płakała w La Salette. Był rok 1846, sobota 19 września, godzina trzecia po południu. Jedenastoletni Maksymin Giraud i piętnastoletnia Melania Mathieu–Calvat pilnowali bydła wysoko w górach, kiedy ukazała im się wielka, jasna Pani, cała ubrana na biało, z twarzą ukrytą w dłoniach, cicho płacząca.

4. Kolejny raz płacząca Maryja objawiła się w roku 1892, a więc pod koniec XIX stulecia. Tym razem fenomen łez Maryi miał miejsce we Włoszech, w Campocavallo. Również w tym przypadku łzy zauważono na figurce Maryi, która płakała w uroczystość Bożego Ciała. Wielu poświadczyło prawdziwość tego zdarzenia. Uznali je za cudowne również przeróżne komisje, które poddały szczegółowej analizie zaobserwowaną sytuację. Tym razem Maryja również nie wypowiedziała żadnych słów, ale jedynie wylewała łzy. Ponieważ nie znamy bliżej sytuacji, w jakiej znajdowali się mieszkańcy tej włoskiej miejscowości, niemożliwe jest więc snucie domysłów, co było powodem łez Dziewicy. Wydaje się jednak, że jak w poprzednich trzech przypadkach, również tym razem wykluczyć należy łzy radości, co by oznaczało, że mogły to być łzy żalu i bólu.

#### POTWIERDZENIE LA SALETTE

Wiek XIX zna ponadto trzy objawienia maryjne, które nawiązują czy raczej potwierdzają wcześniejsze objawienie Maryi w La Salette. Oto one:

1) 9 listopada 1870 r. w Metz (Francja) mała, 8–letnia dziewczynka dostąpiła krótkiego objawienia NM Panny z La Salette.

2) W San Francisco (USA) w roku 1873 pani Collins, osoba ciężko chora, usłyszała głos Dziewicy Maryi, która zachęcała ją do wypicia trzech kropli wody z fontanny w La Salette i do odmówienia trzech *Zdrowaś Maryjo*. Pani Collins posłuchała rady Maryi i od razu została uleczona.

3) W marcu 1884 r. Madonna objawiła się 26–letniej Marii Luizie Nerbollier, najpierw w Lyonie, a później w Diemoz (w Alpach francuskich). Najświętsza Dziewica poleciła jej odmawianie różańca i rozpowszechnianie medalika Anny Marii Coste’y (1862–1924), zwanego medalikiem „Matki Samotności”. Potwierdziła ponadto wcze-

śniejsze objawienia w La Salette i zaproponowała jej dar stygmatów jako pieczęć znoszonych przez nią ofiar za dusze świata. Maria Luiza rzeczywiście otrzymała stygmaty. Zmarła 15 września 1908 r. w Die-moz, a kiedy w lipcu 1939 r. odkryto jej grób, aby przenieść ją do Pouilly-les-Fleurs, ciało nie było zniszczone.

Również w pierwszej połowie wieku XX, w roku 1925, objawiła się Maryja z La Salette 13-letniej dziewczynce, Annie Henle (1871–1950). Wydarzenie miało miejsce w Aichstetten, w Niemczech. Otóż podczas dziękczynienia po otrzymaniu I-ej Komunii św. mała Anna zapragnęła korony cierniowej. Wkrótce potem została sparaliżowana i w wieku 16 lat otrzymała dar świętych stygmatów i aż do śmierci żyła jako mistyczna oblubienica Chrystusa. Doznawała w swoim życiu obfitych darów kontemplacji i doznań mistycznych. 4 października 1925 r. zjawiła się jej Matka Boża z La Salette, która skierowała do niej następujące słowa: „Módl się! Módl się! Znoś cierpienie ze spokojem i nie przerywaj nigdy modlitwy, ponieważ tajemnica grzechu wisi nad światem; światło słońca zaciemnione jest chmurami walki przeciwko złu i oświetli ponownie świat przed obliczem Boga”.

## OBJAWIENIA MARYI PŁACZĄCEJ W INNYCH OKRESACH HISTORYCZNYCH

Wiek XVIII zna cztery przypadki objawień maryjnych, w których Madonna zjawiała się jako Pani Płacząca:

1. Znajdująca się w sanktuarium w Tyrnawie na Słowacji ikona Maryi podczas zarazy w 1708 r. zaczęła oblewać się potem i łzami. Poddano to zjawisko licznym badaniom, które potwierdziły autentyczność łez; a ich świadkami była grupa trzydziestu osób, którzy widziały Matkę Bożą łzawiącą w dniach 5 lipca, 10 i 11 sierpnia 1708 r.

2. Po raz drugi w wieku XVIII Maryja wylewała łzy w Glosberg, w Niemczech. Figura Najświętszej Dziewicy, czczona już od XVI wieku, do której pielgrzymowało wielu ludzi, w roku 1727 zaczęła również ronić łzy. Zjawisko to powtórzyło się trzy razy. Początkowo bp Bambergu zakazał pielgrzymowania w to miejsce, lecz pragnienia wiernych przemogły ostrożność biskupa, który w końcu wydał zezwolenie na dalsze pielgrzymowanie.

3. Po raz trzeci statuetka Maryi toczyła łyzy w miejscowości Maria Steinbach, w Niemczech w roku 1730. Jej płacz połączony był ze zmianą koloru oblicza i ruchami powiek. Wielu zauważyło ponadto, że budynek kościelny, w którym znajdowała się figurka, jaśniał dziwnym światłem. Po przeprowadzonych badaniach biskup Augsburga uznał, że był to fakt cudowny, którego nie da się w żaden ludzki sposób wytłumaczyć.

4. Czwarty raz fenomen łez Maryi miał miejsce również w Niemczech. Tym razem w miejscowości Bruchhausen. Drewniana figurka Maryi z Dzieciątkiem, licząca 70 cm, przechowywana była w szafie, za ołtarzem w kościele we wspomnianej miejscowości. Pokazywana była wiernym tylko podczas procesji, kiedy miejscowe dziewczynki niosły ją na ramionach. W 1745 r., w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Dziewicy figurka została wystawiona wiernym. Krwawienie rozpoczęło się 21 września owego roku i trwało prawie ciągle do 16 marca roku następnego (1746). Autentyczność zjawiska potwierdził abp Kolonii i inne ważne osobistości. Aż do dnia dzisiejszego figurka jest czczona jako „Najświętsza Maryja Panna Ucieczka Grzeszników”.

W żadnym z tych przypadków Maryja płacząca (ikona lub figurka) nie wypowiadała jakichkolwiek słów, które by wyjaśniały powody Jej cierpienia, potwierdzone obfitymi łzami. Wydaje się jednak, że wykluczyć należy łyzy radości i zadowolenia z dobrego życia Jej podwładnych, dlatego też pozostaje tylko jedno wyjaśnienie: Maryja cierpiała ze względu na niegodziwość ludzi.

Także wiek XX był świadkiem licznych fenomenów płaczu Maryi. W samych tylko pierwszych 50. latach poprzedniego stulecia Maryja płakała 5 razy.

1. Pierwszy raz w roku 1907 r. w Bordeaux, we Francji, gdzie figurka Matki Bożej z Lourdes zaczęła niespodziewanie zalewać się łzami. Fenomen ten trwał od marca 1907 do 5 marca 1910 r. Tym razem Maryja wyjaśniła motywy swojego cierpienia Marii Mesmin. Były nimi przekleństwa przeciwko Bogu, szereg innych grzechów ludzi oraz zbliżanie się Sądu Ostatecznego.

2. Jeszcze w tym samym roku miał miejsce drugi przypadek łez Maryi. Wydarzył się on w Niemczech, w miejscowości Obermarchtal w roku 1907 i był przeżyciem mistyczki Matyldy von

Schönewerth (1868–1919). W okresie późniejszym – 5 kwietnia 1912 r. – Matylda opisała swoją kontemplację Matki Bolesnej w chwili zdejmowania z krzyża ciała Jezusa. Oto jej słowa: „Nasza ukochana Pani ma zmarszczki pod oczami ze względu na cierpienia duszy; są one skutkiem jej ciągłego płaczu. Oblicze Jej jest bardzo blade jak oblicze jej zmarłego Syna, którego przytula do piersi”.

3. Trzeci raz Maryję płaczącą widziano w Brazylii, w miejscowości Campinas. Madonna objawiła się tam dwa razy (8 marca i 8 kwietnia 1930 r.) siostrze Amalii, współzałożycielce Instytutu Misjonarek Jezusa Ukrzyżowanego i pokazała jej medalik „Nasza Pani od łez”. Pouczyła ją także, jak kontemplować „Różaniec Łez” w intencji nawrócenia grzeszników. Rok wcześniej wspomniana siostra zakonna miała objawienie Jezusa Chrystusa, który powiedział jej: „Roztoczę opiekę nad tymi wiernymi, którzy zanoszą do Mnie pobożne prośby poprzez łzy mojej Matki”.

4. Czwarty raz Maryja płacząca objawiła się w Montichiari–Fontanelle, w Lombardii (Włochy). Odbiorcą tego objawienia była kobieta – Pierina Gilli, której zjawiła się Madonna jako *Rosa mistica*, która płakała krwawymi łzami. Był rok 1946 i Maryja wielokrotnie zjawiała się Pierinie, odziana w szatę koloru fioletowego. Na głowie nosiła biały welon, a na piersi trzy miecze. Jej oblicze było bardzo smutne i płacząc, wypowiedziała trzy słowa: „modlitwy, ofiary, pokuty!” Pierina miała także wizję piekła, do którego szli kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz inne osoby duchowne, które nie żyły charzmatem swojego stanu.

5. Piąty raz płakała Maryja w Lublinie, na początku roku 1949. Tutaj także przez dwa dni spływały łzy z figurki Maryi, co potwierdzili wierni, licznie odwiedzający to miejsce.

### ***Spojrzenie na całość***

Zatrzymam się w tym miejscu, na latach 50. XX w. Wyliczeniu miejsc w świecie, w których Maryja jawiła się jako Pani Płacząca, roniąca łzy nad grzeszną ludzkością. Niech świadomość tych wielu maryjnych objawień wyczuli nas na Jej stałość w zabieganiu o szczęście ludzi, Jej troskliwą opiekę jako Matki o swoje dzieci i pragnienie przyprowadzenia ich do domu swojego (ich) Ojca.



To panoramiczne spojrzenie na objawienia Maryi Płaczącej pozwoli również lepiej, tzn. głębiej od strony teologicznej ocenić wydarzenie w La Salette. Na tle dotychczasowych objawień staje się widoczna wyjątkowość maryjnych jawień w La Salette, obfitość Jej łez i gorzkość wypowiedzianych przez Nią słów. Znalazło to odzwierciedlenie w późniejszych cudach, w których potwierdzona została cudowność i wyjątkowość tego wydarzenia.

Objawienie w La Salette było jednym z niewielu, potwierdzonych również przez samą Maryję w późniejszych objawieniach.

## TREŚĆ OBJAWIENIA W LA SALETTE

Pomijam tutaj opis całej sceny objawienia w La Salette, skupiając się na samej jego treści, interesuje nas bowiem wyłącznie treść przesłania Maryi, przekazanego – poprzez Maksymina i Melanię – ludzkości.

### *Słowa Maryi*

Oto słowa Maryi, podane w kolejności ich wypowiedziania:

*Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramię mego Syna. Jest ono tak mocne i tak ciężkie, że nie zdołam go dłużej powstrzymać.*

*O, jak dawno cierpię już za was.*

*Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, jestem zmuszona ustawicznie Go o to prosić, a wy sobie nic z tego nie robicie.*

*Choćbyście nie wiem jak się modlili i nie wiem co czynili, nigdy nie zdołacie wynagrodzić mi trudu, którego się dla was podjęłam.*

*Dałam wam sześć dni do pracy, siódmy zastrzegłam sobie i nie chcę mi go przyznać. To właśnie czyni tak ciężkim ramię mego Syna.*

*Woźnice przeklinając, wymawiają Imię mego Syna. Te dwie rzeczy tak bardzo obciążają ramię mego Syna.*

*Jeżeli zbiory się psują, to tylko z waszej winy. Pokazałam wam to zeszłego roku na ziemniakach, ale nic sobie z tego nie robiliście. Przeciwnie, znajdując ziemniaki zepsute, przeklinaliście, wymawiając wśród przekleństw Imię mego Syna. Będą się one psuły nadal, a tego roku na Boże Narodzenie nie będzie ich wcale.*

Maksymin, który nie posługiwał się językiem francuskim, lecz tylko dialektem (*patois*), nie zrozumiał, co oznaczają „ziemniaki”.

W dialekcie bowiem określane były słowem „las truffas”, Madonna tymczasem używała określenia „pommes de terre”. Chciał więc zadać Jej pytanie o wyjaśnienie, lecz Ona ubiegła go mówiąc:

*Ach, moje dzieci, wy nie rozumiecie po francusku, zaraz wam to powiem inaczej. I Maryja powtórzyła w okolicznym dialekcie część orędzia:*

*Jeżeli macie zboże, nie trzeba go zasiewać, bo wszystko, co posiejecie, zjedzą robaki, a jeżeli co wyrosnie, obróci się w proch przy młóceniu.*

*Nastanie wielki głód, lecz zanim to nastąpi, dzieci poniżej lat siedmiu będą dostawały dreszczy i będą umierać na rękach trzymających je osób.*

*Inni będą cierpieć z powodu głodu.*

*Orzechy się zepsują, a winogrona zgniją.*

Maryja kontynuowała swoją wypowiedź:

*Jeżeli się nawrócą, kamienie i skały zamienią się w sterty zboża, a ziemniaki same się zasadzą.*

*Czy dobrze się modlicie, moje dzieci? – zapytała Maryja. Dzieci spontanicznie odpowiedziały: „Nie, proszę Pani, nie bardzo”. Maryja zaś odpowiedziała:*

***Ach, moje dzieci, trzeba się dobrze modlić, rano i wieczorem. Jeżeli nie macie czasu, odmówcie przynajmniej Ojczy nasz i Zdrowaś Maryjo, a jeżeli będziecie mogły, módlcie się więcej.***

*Na mszę św. chodzi zaledwie kilka starszych kobiet. Inni pracują w niedzielę przez całe lato, a w zimie, gdy nie wiedzą czym się zająć, idą na mszę św. jedynie po to, by sobie drwić z religii.*

*W czasie wielkiego postu chodzą do rzeźnika jak psy.*

*Moje dzieci, czy widziałyście kiedyś zepsute zboże?*

„Nie, proszę Pani” – odpowiedział spontanicznie Maksymin. A wówczas Piękna Pani, zwracając się do niego, powiedziała:

*Lecz ty, moje dziecko, musiałeś je widzieć ze swoim ojcem pewnego razu w okolicy Coin. Właściciel pola powiedział wówczas do twego ojca: „Chodźcie zobaczyć, jak moje zboże się psuje”. – Poszliście razem. Twój ojciec wziął dwa lub trzy kłosa w dłonie, pokruszył je i wszystko obróciło się w proch. Wracaliście później do domu. Kiedy byliście około pół godziny drogi od Corps, ojciec dał ci kawałek chleba mówiąc; „Masz, dziecko, jedz jeszcze chleb z tego roku, bo*

nie wiem, czy kto będzie go jadł w roku przyszłym, jeżeli zboże będzie się dalej tak psuło.”

„Rzeczywiście tak było, proszę Pani”, – przypominam sobie. Przed chwilą o tym nie pamiętałem” – odpowiedział chłopiec. I Piękna Pani, kończąc, powiedziała znowu po francusku.

*A więc, moje dzieci, ogłoście to całemu mojemu ludowi*

Następnie Piękna Pani poszła w stronę wzniesienia, z którego przed chwilą zbiegły dzieci. Dzieci rozstąpiły się, robiąc Jej przejście. Ona przeszła przez potok i nie odwracając się, powtórzyła jeszcze raz:

*A więc, moje dzieci, przekażcie to całemu mojemu ludowi<sup>3</sup>.*

To były ostatnie słowa, wypowiedziane przez Maryję, która następnie oddaliła się od dzieci. Wkrótce wspięła się na szczyt i uniosła się w górę na wysokość około półtora metra. Dzieci idąc za Nią, znalazły się obok Niej. Pani spojrzała w niebo, następnie na ziemię. Zwrócona twarzą ku południowemu wschodowi, „cała w świetle”, powoli znikąca.

19 września 1851 r. bp Philibert de Bruillard, ordynariusz diecezji Grenoble, ogłosił „oficjalny dekret” odnośnie do objawień w La Salette. Pisał w nim m. in.:

Sądzimy, że objawienie się Najświętszej Maryi Panny dwojgu pastuszkom dnia 19 września 1846 r. na jednej z gór, należących do łańcucha Alp, położonej w parafii La Salette, w dekanacie Corps, posiada w sobie wszystkie cechy prawdziwości i że wierni mają uzasadnione podstawy uznać je za niewątpliwe i pewne<sup>4</sup>.

1 maja 1852 r., w nowym liście pasterskim biskup Grenoble zapowiedział budowę świątyni na górze La Salette oraz powołanie grupy misjonarzy diecezjalnych w celu zapewnienia obsługi tejże świątyni. Takie były początki Zgromadzenia Misjonarzy Matki Bożej Saletyńskiej, którzy w 1902 r. przybyli do Polski.

### ***Postać Maryi***

Dla właściwego odczytania treści objawienia w La Salette należy koniecznie uwzględnić postać Maryi, Jej strój i zachowanie. Otóż

---

<sup>3</sup> Tłumaczenie orędzia podane wg *La Salette. Opis objawienia i sens orędzia*, Kraków 1985, ss. 10–13.

<sup>4</sup> Tamże, s. 17.

świadkowie zgodnie twierdzą, że cała jasność promieniowała z wielkiego krzyża, który Maryja nosiła na swoich piersiach. Obok krzyża znajdowały się narzędzia Chrystusowej męki (młotek) i zmartwychwstania (obcęgi), rozmieszczone po jednej i po drugiej stronie krzyża. Na ramionach Pięknej Pani wisiał ciężki łańcuch, który jest biblijnym symbolem grzechu i niesprawiedliwości. Brzegi chusty Maryi były ozdobione różami wszystkich kolorów, które otaczały Jej stopy oraz głowę, ozdobioną ponadto świetlanym diademem. Jednocześnie w trakcie całej rozmowy z dziećmi Maryja płakała, trzymając twarz ukrytą w dłoniach.

### TEOLOGICZNE ZNACZENIE OREĘDZIA

Znaczenie La Salette nie ogranicza się do czasów objawieniu współczesnych. Wynika to z faktu, że chociaż historia – jak pisał Charles Peguy (1873–1914) – jest w istocie horyzontalna, to jednak pamięć ludzka posiada charakter wertykalny. Niełatwo poddaje się niszczącemu działaniu czasu, lecz z dziwnym i do końca niezrozumiałym uporem zachowuje żywe wspomnienie przeszłości i mimo upływu lat pamięta o wydarzeniach, które dokonały się w niej. Doświadczamy tego przy wielu różnych okazjach, natomiast przy objawieniach w szczególności.

Wydarzenie w La Salette z roku 1846 jest jednym z tych, w odniesieniu do których pamięć ludzka zachowuje w szczególnym stopniu charakter wertykalny, poznając i zgłębiając, niezależnie od miejsca i czasu, jego treść i znaczenie dla życia człowieka oraz dla życia świata. La Salette bowiem, obok historii zewnętrznej, posiada przede wszystkim „historię wewnętrzną”, która wykracza daleko poza wąskie ramy życia świata i człowieka, uwrażliwiając go na sprawy i prawdy czasowe, których znaczenie jest ponad i pozaczasowe, czyli wieczne. W rozmowie z Maksyminem i Melanią Maryja porusza wprawdzie kwestie dnia codziennego, jak praca na polu, zbieranie zboża czy też innych plonów ziemi, jakby chciała wskazać, że nie ma spraw mało ważnych czy banalnych, lecz wszystkie, nawet te najprostsze, przygotowują sprawy wielkie, formują wewnątrz człowieka i uświadcją go.

Według relacji dzieci Maryja, widząc je, skierowała do nich następujące słowa: „Zbliźcie się moje dzieci, nie bójcie się, przychodzę

tutaj, aby wam przekazać wielką nowinę”. Wypowiedź Maryi jest rodzajem preludium, wprowadzającym nas w historyczne „dzisiaj”, w najgłębszy sens jej *jawienia się* w świecie. Celem Jej objawień nie jest przecież rodzenia przerażenia w sercach i umysłach małych dzieci, ale otwarcie ich na nieskończoną miłość niebieskiego Ojca. Jako kochająca je Matka, zwracając się do dzieci, Maryja kieruje swoje słowa pośrednio do wszystkich ludzi, których zachęca do poprawy, do nawrócenia i do pokuty, która jest drogą do prawdziwego i trwałego szczęścia.

Orędzie Maryi, będąc orędziem na wskroś biblijnym, jest tym samym orędziem zbawienia. Jego celem jest uobecnianie w aktualnej historii życia świata, poprzez słowa i czyny, samej osoby Jezusa Chrystusa i dzieła Jego życia dla nawrócenia grzeszników, którzy przyjąwszy to przesłanie, decydują się w swojej wolności wstąpić na drogę powrotu do Boga przez czyny pokuty i zadośćuczynienia. Jak wiele innych orędzi, również orędzie Maryi z La Salette jest „skróconą Ewangelią”<sup>5</sup>. Tej samej bowiem treści były pierwsze i najważniejsze słowa przepowiadania Jezusa Chrystusa, wzywające do nawrócenia i pokuty. Mówił Zbawiciel: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” (Mk 1, 15). Odchodzenie od grzechu, zrywanie ze słabością i zwracanie się do Boga jest drogą do zbawienia.

Maryjne orędzie z La Salette, podobnie jak ziemskie nauczanie Jezusa, obwieszcza zarówno radość, jak i zwycięski charakter działania Bożego w świecie. Do Niego bowiem należy przyszłość, z którą dzielić się będzie z tymi wszystkimi, którzy słuchają Jego głosu i idą za Nim, czyniąc dzieła miłości. Mówi o tym wyraźnie Dziewica z La Salette: *Jeżeli (grzesznicy) się nawrócą, kamienie i skały zamienią się w sterty zboża, a ziemniaki same się zasadzą*. Słowa Maryi przynoszą wyraźną obietnicę szczęścia już w doczesności, już tutaj na ziemi. Jej warunkiem, wewnętrznym wymogiem jest nawiązanie wcześniejszej harmonii z Bogiem, która dokonuje się poprzez szczerą i otwartą współpracę człowieka ze Zbawicielem. W chwili więc, kiedy w sercach wielu żyjących rodzą się różnego rodzaju obawy i niepokoje o losy świata i losy ich samych, w orędziu z La Salette Maryja

<sup>5</sup> L. Szeffczyk, *Obietnica pokoju*, s. 44. Szeffczyk podaje, że wyrażenia tego użył bp Alberto Cosme do Amaral w odniesieniu do objawień w Fatimie.

zdaje się zachęcać do wielkiej ufności. Przekonuje, że klęski głodu, nieurodzaje, śmierć itd. nie są nieuniknionym fatum, wiszącym nad światem i nad człowiekiem, ale zepsutym owocem odejścia człowieka od Stwórcy, brakiem modlitwy i szacunku dla Pana, który bardzo pragnie, aby niedziela, dzień, w którym wierzący wspominają tajemnicę Jego zmartwychwstania i zwycięstwo nad złem tego świata, była istotnie dniem Pańskim, dniem ze wszech miar wyjątkowym.

La Salette jest nadzieją i przestrogą, obietnicą szczęścia i realną możliwością nieszczęścia, życia wiecznego i wiecznej zguby. To sprawia, że La Salette jest istotnie pełnym w treści orędziem zbawienia, wyrażonym w formie skróconej, przy użyciu sugestywnych i przekonujących obrazów życia codziennego. Maryja obwieszcza zbawienie, ale jednocześnie ostrzega przed grożącym niebezpieczeństwem w sytuacji, kiedy orędzie nie zostanie przyjęte. Daje nadzieję na przyszłość, lecz uwarunkowaną konkretnymi czynami.

Wydaje się, że w La Salette Najświętsza Dziewica objawia zasadniczo trzy ważne prawdy, które obejmują rzeczywistość Boga, Maryi i człowieka. Warto przyjrzeć się bliżej każdej z nich.

### *Samotność Boga*

Orędzie Maryi z La Salette jest głównie orędziem zbawienia, wypowiedzianym na sposób prorocki. Mówi o możliwości wiecznego zbawienia, chociaż nie pomija również realnej możliwości potępienia. Uczy o Bogu i przypomina o powołaniu człowieka. Maryja wypowiada się w imieniu Najwyższego lub Najwyższy, przez osobę Maryi, kieruje do ludzi słowa ostrzeżenia i napomnienia, jakie rodzi troskliwa miłość Ojca o swoje dzieci. Dziewica z La Salette mówi o Bogu, który troskliwie opiekuje się ludźmi i pragnie doprowadzić ich do zbawienia, nie naruszając jednak ich wolności. Wiele z tych elementów zostanie podjętych w dalszej części tekstu, natomiast w tym momencie zatrzymam się przez chwilę na obrazie samego Boga, jaki objawia się w La Salette. Pytamy więc, jakiego Boga objawia dzieciom Maryja w La Salette?

Od razu, nie zastanawiając się głębiej, w słowach Pięknej Pani Bóg ukazuje się w obrazie ewangelicznego Ojca, pełnego troskliwej miłości i czułości o dobro swoich dzieci. Jest również Ojcem, którym pogardził człowiek-syn i odszedł, dlatego Bóg pozostaje sam,

oczekując z utęsknieniem jego powrotu do domu. Maryja opowiada więc dzieciom w La Salette o *samotności* Boga. Samotność ta nie jest jednak osobistym wyborem Boga, lecz pewną koniecznością<sup>6</sup>, z jaką konfrontowany jest Bóg–Ojciec w momencie odejścia człowieka–grzesznika. Przez grzech człowiek zerwał owe więzy miłości z wszechmocnym Ojcem i odszedł w swoim kierunku. Czy Bóg nie mógł temu przeciwstawić się? Bez wątplenia, jako Ojciec wszechmogący Bóg mógł, oczywiście, zmusić człowieka do wierności, lecz ponieważ jest Bogiem miłości, która nie zmusza i nie lekceważy podarowanej stworzeniu wolności, „pozwolił” człowiekowi odejść. Cyprian Norwid pisał w tym kontekście ważne słowa:

Wierzę – że miłość nie w t ł a c z a ideę,  
Lecz ją w c i e l a i sama boleje:  
Wierzę, iż celem jest wszech–doskonałość  
Przez w y k o n a n i a stopniowe – po całość.<sup>7</sup>

Zwracał na to uwagę również Charles Peguy, który mówił, że Bóg tak bardzo ukochał człowieka, że wręcz popadał w zależność, stając się niemal niewolnikiem osoby kochanej. W takim właśnie położeniu postawił się Bóg przez swoją miłość do ludzi. Po opuszczeniu Go przez syna–grzesznika, Bóg wstąpił na drogi człowieka i zaczął szukać go w samotności. Zaczął wychodzić na drogi historii w nadziei spotkania go na nich. Tęskni za człowiekiem, płacze i niepokoi się o jego końcowy los, o jego wieczne szczęście. Łzy Maryi Płaczącej objawiają w istocie zapłakane oblicze „cierpiącego” Boga, którego propozycja miłości została przez człowieka odrzucona. Pełne czulej miłości serce Ojca zalewa się łzami na widok grzechów i niewierności swojego stworzenia, które odwraca się od Niego, nie słucha Go i pozostawia w samotności, samo idąc własnymi drogami, które w istocie prowadzą na bezdroża prawdziwego życia, autentycznego i trwałego szczęścia. „Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście” (Mt 23, 37). Gorzki lament Jezusa nad

---

<sup>6</sup> Posługuję się, oczywiście, językiem antropomorficznym, ponieważ Bogu zupełnie obca jest konieczność.

<sup>7</sup> Z poematu *Niewola*.

Jerozolimą powraca także w słowach Maryi z La Salette. Jej słowa mówią o cierpieniu i samotności Ojca, opuszczonego przez swoje dzieci, a przecież którym ofiarował tak wiele i nadal nie przestaje otaczać ich miłością.

„Cierpienie” Boga jest wielkie. Najwyższy boleje nad losem stworzenia, które niebezpiecznie oddala się od źródła życia, zrywa kontakt ze swoim Stwórcą i kieruje się na manowce. Bóg cierpi, ponieważ bardzo kocha; doznaje smutku, ponieważ na zawsze zespolił się więzami miłości ze swoim stworzeniem i nie może nie odczuwać braku jego obecności. Boża tęsknota za człowiekiem, za jego doskonałością, właściwym szczęściem sprowadziła Chrystusa na ziemię, teraz natomiast daje się widzieć w Bożej Matce. W Maryi Bóg „pochyla się” czule nad historią człowieka. Dziewica z La Salette jest „osobową formą współczucia” Odwiecznego Ojca, który żyje miłością i dobrocią, którego najgłębszą naturą jest miłość i dobroć. W Maryi Bóg *idzie za człowiekiem*, szuka go po jego krętych drogach historii, a znalazłszy go, stara się wziąć na ramiona i przynieść na powrót do owczarni. W Maryi Bóg zarazem współ-odczuwa trud drogi człowieczej, jego tęsknotę za możliwie pełną i szybką realizacją siebie, jak również widzi pełne niebezpieczeństw, powikłań i przeszkód ziemskie drogi prowadzące do prawdziwego szczęścia. Neurodzaje czy inne nieszczęścia, o których mówi Maryja, są w istocie Bożym głosem wołającym o nawrócenie, o zawrócenie ze złej drogi.

### ***Maryja objawia siebie***

Znaczenie objawienia w La Salette spoczywa w ciągle żywej aktualności jego orędzia, wypowiedzianego przecież w wieku XIX. Oblicze współczesnego świata i człowieka, podobnie jak wcześniej, jest pełne tęsknot i lęków, które kondensują się w osobliwej przesadzie i wypaczeniu. Jest to tęsknota za szczęściem, możliwie pełnym, a zarazem lęk i niepewność, gdy chodzi o jego realizację. Jest to tęsknota za wolnością w obliczu powstających nowych rodzajów niewoli społecznej i politycznej; pragnienie aktualizacji jedności, głęboko odczuwanej w sercu każdego człowieka, a jednocześnie silna świadomość rozbicia wewnętrznego i następującego rozbicia współczesnego świata, które jest natury politycznej, społecznej, gospodarczej, „rasowej” i ideologicznej itd. Z jednej strony człowiek żywi



tęsknotę za ziemskim rajem, utożsamianym nierzadko z bogactwem materialnym, z drugiej zaś narasta w nim stale świadomość pojawiających się zagrożeń, jak niebezpieczeństwo wojny, która jest w stanie dokonać zniszczenia wszystkiego, rozrastające się obszary głodu i nędzy wśród mieszkańców świata, wzrastająca liczba analfabetów<sup>8</sup>. I chociaż w człowieku, szczególnie bogatym, wzrasta ilość pragnień, tym niemniej coraz słabiej zdaje się on odnosić do rzeczywistości, która mieści się po tamtej stronie granic doczesności, do rzeczywistości łaski, miłości Bożej czy życia wiecznego. Tymczasem otwarcie się na Bożą rzeczywistość, wejście w głębokie i bardzo intymne z nią relacje, jedynie może pozwolić człowiekowi przewyciężyć lęk, uwolnić się od obaw, pokonać zło duchowe i materialne, które czai się u progu jego domu.

### ***Stojąca „pomiędzy” Bogiem i ludźmi***

Jak w wielu innych objawieniach, tak również w La Salette, Maryja jawi się jako matka zatroskana o los swoich dzieci. Pochyliła się z miłością nad nimi i nad ich cierpieniami, ale w przeciwieństwie do wielu ziemskich matek, Maryja „nie zajmuje się symptomami choroby, ale sięga do ich korzeni: do grzechu, do negacji Boga, do ztwardziałości serca i egoizmu”<sup>9</sup>. Mówi bowiem do dzieci:

Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramię Mego Syna. Jest ono tak mocne i tak ciężkie, że nie zdołam go dłużej powstrzymać.

O, jak dawno cierpię już za was.

Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, jestem zmuszona ustawicznie Go o to prosić, a wy sobie nic z tego nie robicie.

Maryja nie była i nie jest osobą prywatną. Jest Matką Chrystusa i naszą Matką. Oręduje za nami, wstawia się za wszystkimi, nie wyłączać także tych, którzy być może o wstawiennictwo nie proszą. Wzorem wszystkich matek Dziewica z La Salette daleka jest od zrezygnowania z troski o swoje dzieci, obcy jest jej brak miłości do ludzi, gdyż w niej odbija się stała, niezmienna i odwieczna miłość Boga.

---

<sup>8</sup> Por. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, s. 4.

<sup>9</sup> L. Szeffczyk, *Obietnica pokoju*, s. 73.

Maryja jest zawsze naszą Matką, dlatego z miłością pełni macierzystą posługę względem swoich dzieci. Jan Paweł II, który poddaje analizie poszczególne etapy ziemskiego pielgrzymowania Maryi, w sposób szczególny zatrzymuje się na wydarzeniu w Kanie Galilejskiej, widząc w nim „jakby zapowiedź pośrednictwa Maryi, które skierowane jest do Chrystusa, a zarazem zmierza do objawienia Jego zbawczej mocy” (KK 22). Z tekstu Ewangelii, uważa papież, wynika wyraźnie, że chodzi w nim o „pośrednictwo macierzyńskie”, które przejawia się „w trosce Maryi o ludzi, w wychodzeniu im naprzeciw w szerokiej skali ich potrzeb i niedostatków”<sup>10</sup>. Całą swoją osobą i swoją misją Maryja objawia się ludziom jako „wielki znak na niebie” (Ap 12, 1). Zarówno więc w objawieniu w La Salette, jak również w innych znanych nam jawieniach maryjnych:

Maryja staje pomiędzy swym Synem a ludźmi w sytuacji ich braków, niedostatków i cierpień. *Staje „pomiędzy”, czyli pośredniczy, nie jako obca, lecz ze stanowiska Matki, świadoma, że jako Matka może – lub nawet więcej: „ma prawo” – powiedzieć Synowi o potrzebach ludzi. Jej pośrednictwo ma więc charakter wstawienniczy: Maryja „wstawia się” za ludźmi. Ale nie tylko to – pisze dalej Jan Paweł II – jako Matka równocześnie chce, aby objawiła się mesjańska moc Jej Syna. Jest to zaś moc zbawcza, skierowana do zaradzenia ludzkiej niedoli, do uwolnienia od zła, jakie w różnej postaci i w różnej mierze ciąży nad życiem ludzkim*<sup>11</sup>.

Także w objawieniu w La Salette, jak relacjonują świadkowie, Maryja „staje pomiędzy swym Synem a ludźmi”, między pragnieniami Boga a zachowaniem ludzi, pomiędzy tęsknotą Boga, którego pragnieniem jest doprowadzenie wszystkich ludzi do zbawienia a ich niechęcią do słuchania woli Stwórcy i pójścia za Jego głosem. „Podobnie jak przed narodzeniem Chrystusa historia zbawienia знаła wiele znaków widzialnych, które na Niego i na Jego pierwsze przyjście wskazywały, tak objawienia maryjne po narodzeniu Chrystusa zostały dopasowane do porządku historii zbawienia: są znakami, których początkiem jest światło objawienia Chrystusowego i które

<sup>10</sup> *Redemptoris Mater*, s. 21.

<sup>11</sup> *RM*, 21.

wskazują na ostatnie pojawienie się Chrystusa w czasie powtórnego przyjścia<sup>12</sup>.

Wiara i pobożność chrześcijańska od początku wskazywały na pośredniczące działanie Maryi. Od dawna czczona jest jako „Matka żyjących”, „Matka ludzi”, czy „Matka Kościoła”; jest wzywana jako „Orędowniczka” i „Wspomożycielka wiernych”. Wierzący zwracali się do Niej nie tylko w potrzebach doczesnych, ale także uciekali się do Niej w trosce o zbawienie wieczne, szukając wsparcia i pomocy. W momencie niebezpieczeństwa, grożącego ich życiu duchowemu czy Kościołowi, wierni kierowali oczy serca w stronę Maryi, mocno ufając, że im pomoże. Wszystko to wyływało z głębokiego przekonania, że to, co uczyniła Maryja w swoim życiu, pośrednicząc w przekazaniu światu jego Zbawiciela, pełni nadal, również i po swoim odejściu do nieba. Potwierdzeniem tej postawy jest chociażby najstarsza modlitwa maryjna „Pod Twoją obronę”, która – jeśli wierzyć historikom – pochodzi z przełomu III i IV w. Modlitwa ta dostarcza wiele przekonujących dowodów na pośrednictwo Maryi. Podaje wiele tytułów maryjnych, które bardzo jednoznacznie wskazują na służbę, jaką pełni w historii ludzi i na rolę, jaką spełnia w ich drodze do zbawienia. Obok wielu wzniosłych słów, wspomniana modlitwa zawiera ponadto ważne sformułowania: „O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza”. Współgrają z nimi inne o następującej treści: „z Synem swoim nas pojednaj, Synowi swojemu nas polecaj, swojemu Synowi nas oddawaj”.

Maryja istotnie oręduje za stworzeniem. Dzieciom w La Salette powiedziała: *Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, jestem zmuszona ustawicznie Go o to prosić*. Prosi swojego Syna o cierpliwość i zmiłowanie nad światem, który dobrowolnie oddala się od Boga i robi wszystko to, co złe jest w oczach Najwyższego. Jako „Służebnica Pańska”, Maryja jest także Służebnicą ludu Bożego. Ostatni sobór uczył przeto, że Niepokalana Dziewica „dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi Syna swego, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny<sup>13</sup>.

---

<sup>12</sup> L. Szeffczyk, *Obietnica pokoju*, s. 76.

<sup>13</sup> *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*, s. 62.

Pośrednicząca rola Maryi sprowadza się do Jej macierzyńskiego wstawiennictwa u Syna. Jeżeli mamy przy tym na uwadze szczególnie godność Maryi, wiemy wówczas, że „jest to wstawiennictwo jedyne w swoim rodzaju, a tym samym z pewnością niesłychanie skuteczne: uczestniczy bowiem w wyjątkowy sposób „w powszechności pośrednictwa Odkupiciela – jedyne go pośrednika” (RM 40)<sup>14</sup>. Niemniej jednak Maryja nie jest zwrócona jedynie do Chrystusa i nie tylko prosi Go o łaski potrzebne do zbawienia pielgrzymującym. Ona również zwraca się do nas ludzi, kierując pod naszym adresem słowa upomnienia, nagany, nawoływania do modlitwy, do nawrócenia, do odmiany życia. Jej głównym zadaniem jest bowiem *wiązanie* nas z Chrystusem i Chrystusa z nami. Zawsze więc, kiedy zaczynają rozluźniać się więzy ludzkiej miłości do Chrystusa, kiedy ochładza się w człowieku pragnienie nieba, kiedy coraz bardziej ulega rozproszeniom ziemskiego świata, Maryja jawi mu się i zachęca do zawrócenia ze złej drogi i do pogłębienia więzi z Chrystusem.

W La Salette, jak w wielu innych miejscach, Maryja objawia matczyną czułość Boga o swoje dzieci. Pokazuje, że nad wszystkim i nad wszystkimi czuwa troskliwe spojrzenie dobrego i potężnego Boga, który pragnie prawdziwego szczęścia człowieka. Maryja, która jest zupełnie „dla”, zarówno dla Boga jak i dla człowieka, ustawia się „pośrodku” bosko-ludzkiego dialogu zbawienia.

### ***Objaśniająca „znaki czasu”***

Maryja w La Salette jest jak świeże źródło, z którego wypływa nauka nieba i tryska ożywcza woda zbawienia. Jest to źródło wody Bożego Objawienia, które nigdy nie wysycha, ani się nie wyczerpuje, lecz w każdym czasie i każdemu człowiekowi pozwala czerpać w obfitości. Tą świeżą wodą, spływającą z wysoka, jest głębokie pragnienie Boga, jakie nosi każdy człowiek żyjący. O tym pragnieniu mówi Maryja do dzieci, które uczą poznawać świat, czytać jego historię, odkrywać jego sens i przesłanie. Dziewica zaprasza ich do głębszej, ponieważ dotyczącej samego nieba, lektury wydarzeń, jakie spotykają świat i jego mieszkańców; uwrażliwia ich na niezmienną

<sup>14</sup> L. Balter, *Wszechpośrednictwo Maryi a jedyne pośrednictwo Chrystusa*. [w:] *Matka Odkupiciela. Komentarz do encykliki „Redemptoris Mater”*, (red.) S. Grzybek, PTT, Kraków 1988, s. 133.

prawdę, że nic w świecie nie jest przypadkiem, ponieważ wszystko posiada jakiś inny, głębszy zamysł ze strony Boga, jednym słowem, Maryja w La Salette uczy dzieci czytania „znaków czasu”.

Konieczność takiej lektury historii pojawia się zawsze, w szczególności w chwili cierpienia, niepokojów, konfliktów, katastrof. To właśnie w dobie dramatycznych zmagañ z żywiołem wody, który w roku 1997 nawiedził wiele regionów Polski, ks. Józef Tischner pisał ważne słowa:

Człowiek wierzący pyta, jaki sens mają nieszczęścia: trzęsienia ziemi, powodzie, huragany... Z punktu widzenia wiary ewangelicznej trzeba wykluczyć myśl o jakiejś karze Bożej. Kara Boża dotyczy tego, kto zawinił; podczas klęsk żywiołowych nieszczęście dotyczy zarówno winnych, jak i niewinnych. Pojawia się tu natomiast idea „znaków czasu”. Ten znak jest dla nas pełen znaczeń. Okazuje się bowiem, że naszemu życiu społecznemu wiele brakuje. Że nie jesteśmy taką wspólnotą, jaką być powinniśmy (albo: moglibyśmy)<sup>15</sup>.

W La Salette Maryja komentuje „znaki czasu”, jakimi są: psucie się zbiorów, gnucie ziemniaków, klęska głodu, umieranie dzieci. Maryja wyjaśnia, że ich przyczyną nie był brak troski u ludzi o zasiewy, ziemniaki czy o dzieci, ale nadmiar czasu im poświęcony. Rezerwując dla nich nadmierną ilość czasu, bez poszanowania nawet niedzieli, w istocie kradną go Bogu, którego uwielbianie jest jedynie ważnym zajęciem w całej ziemskiej historii człowieka. Nadmierna więc praca fizyczna, niekontrolowana chęć bogacenia się, brak poszanowania niedzieli itd. zawładnęły do tego stopnia człowiekiem, że zapomniał o sensie życia na ziemi. Nieszczęścia tymczasem są pochodną naruszenia równowagi między czasem ofiarowanym Bogu i sobie, uwielbieniem Boga i zaspokajaniem własnych potrzeb. Nieszczęście głodu, przedwczesna śmierć dzieci, klęska zbiorów – to tylko niektóre symptomy obumarcia w człowieku miłości do Boga. Wyliczone przez Maryję nieszczęścia są w istocie rodzajem „znaków czasu”, które wzywają do nawrócenia. W refleksji *Wokół powodzi*<sup>16</sup> Karol Tarnowski nazywa je „twarzą” Boga w dziejach. Oto co pisze:

---

<sup>15</sup> J. Tischner, *Pytanie o sens*, „Tygodnik Powszechny”, nr 30/1997.

<sup>16</sup> K. Tarnowski, *Wokół powodzi*, „Tygodnik Powszechny”, nr 30/1997.

Jest to „twarz” Boga w dziejach, „twarz”, która ukazuje nam w jakiś sposób Jego wolę. (...) Jest to przede wszystkim coś, co – dotycząc wielkiej liczby ludzi – wyzwala, a raczej wyrывa z nas pytanie o sens; (...) pragnienie; (...) pragnienie przeniknięcia powłoki wydarzeń, aby odstąpić to, że nie stajemy się w nich igraszką przypadku...

Tym właśnie jest orędzie z La Salette. Maryja pełni w nim rolę proroka, ponieważ jak starotestamentowy prorok, objawia światu „twarz” Boga, która ujawnia się w klęsce głodu, w nieurodzajach, w śmierci. Maryja *prorokuje*, a przez to nie tylko odślania przyszłość, ale przede wszystkim interpretuje „znaki czasu” w Bożym świetle, ucząc rozumieć je zgodnie z Bożym zamysłem. Lecz Jej słowa, podobnie jak słowa dawnych i współczesnych proroków, nie zawsze są słuchane, rzadko pojmowane, a jeszcze rzadziej wprowadzane w życie, ale właśnie przez to uzasadniają swoją aktualność.

W orędziu z La Salette Maryja nie zaciera przeciwieństw pomiędzy dobrem a złem, łaską i grzechem, błogosławieństwem i jego brakiem. Ponieważ traktuje bardzo poważnie ziemskie życie człowieka, dlatego mówi o realnej możliwości Bożej kary. Zdają się wskazywać na to następujące słowa Pięknej Pani: *Jest ono (ramię Syna) tak mocne i tak ciężkie, że nie zdołam go dłużej powstrzymać*. Wyposażony w dobro w postaci duchowej wolności i odpowiedzialności, człowiekowi nie wolno bagatelizować kary, lekceważyć możliwości potępienia czy osamotnienia, oddalać z horyzontu zainteresowań ewentualność zbawienia lub potępienia, wygrania lub przegrania życia jest ciągle aktualna. Każdy okres życia, nawet ten najwcześniejszy, dziecięcy, jeżeli widziany z perspektywy wieczności, posiada szczególną wartość. Temat dzieciństwa w orędziu z La Salette jest ważny, dlatego powrócimy do niego w dalszej części rozważań.

*Choćbyście nie wiem jak się modlili i nie wiem, co czynili, nigdy nie zdołacie wynagrodzić mi trudu, którego się dla was podjęłam* – mówi do Maksymina i Melanii Maryja. Tym samym daje do zrozumienia, że Jej opieka jest zupełnie darmowa, a swoją moc czerpie z niezmiennej miłości do człowieka. „Albowiem wzięta do nieba – uczy ostatni Sobór – nie zaprzestaje tego zbawczego zadania, lecz poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje

się braćmi Syna swego, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny” (LG, 62). Ukazanie się niebieskiej Dziewicy dzieciom nie wynikało z ich szczególnych zasług, ani też prośby o Jej przyjście, lecz z poruszenia Jej matczynej miłości o wieczne dobro ludzi, Jej braci i sióstr. Przychodzi, aby upomnieć się o szczególne miejsce w ich sercach dla Jej Syna – Jezusa Chrystusa, dlatego wzywa ich do opamiętania i zawrócenia z drogi grzechu, do odnowienia pierwotnej miłości i gorliwości w wierze.

### ***Maryja objawia prawdę o człowieka***

Przy lekturze objawienia w La Salette człowiek konfrontowany jest z tajemnicą. Jest ona tajemnicą trudną, a w swojej barwie ciemną. Maryja mówi w niej bowiem o ludzkim grzechu i Bożym zagniewaniu, o nawróceniu i realnej możliwości kary. Czy więc odbiorca przesłania musi pogrążyć się w trwodze? Czy poddać się ma działaniu fatum, rezygnując z wysiłku, prowadzącym do poprawy? Bynajmniej! Dla każdego, kto wczytuje się w orędzie Maryi z La Salette jest jasne, że jest ono skierowane wprost na zbawienie świata, odkupienie i ratowanie grzeszników. Jest ono podwójnym przesłaniem, obejmującym zarówno aktualny stan człowieka, jak również jego wieczne powołanie, z których pierwsze jest grzeszne, drugie – wyrażone w formie wezwania – święte, stąd też pełne nadziei i ufności. Odpowiada to charakterowi wszystkich maryjnych jawień, które określiliśmy jako „skróconą Ewangelię”, w której głos Jezusa Chrystusa jest głosem wzywającym do pokuty i nawrócenia, ale nie do potępienia. Biblijne orędzie Jezusa było bowiem radykalnym orędzim miłości, gotowości do przebaczenia i pragnieniem udzielenia wiecznego zbawienia. Było orędzim o synu marnotrawnym, który wraca do domu ojca, który wyczekuje go z utęsknieniem i przygarnia z miłością. Wielu teologów jest więc zdania, że orędzia Maryi, również to wypowiedziane w La Salette, stanowią ważną formę „odświeżania” treści wiary, podając w skróconej formie jej najgłębsze znaczenie, cały jej sens.

### ***Człowiek kochany przez Boga***

Istota orędzia z La Salette kryje się w miłości Bożej. Maryja jest jej głosem i wiernie stara się jej służyć, dlatego niestrudzenie przy-

pomina człowiekowi o jego powołaniu do doskonałości i zbawienia. Objawia „twarz” Ojca, ale nie twarz pełną gniewu, lecz poruszoną głęboką troską, wypływającą z miłości. „Bóg nie posyła swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3, 17). Taki również jest motyw *posyłania* Maryi do ludzi w ich historii. Niebieska Pani jawi się ludziom, „zdradzając” im niejako, któryś już raz z kolei, pełną miłości wolę Ojca, pragnącego zbawienia wszystkich ludzi. Dziewica z nieba opowiada im o majestacie Bożym i chwale, przygotowanej dla nich w niebie, zachęcając przy tym do wzbudzenia w sobie pragnienia osiągnięcia jej, co zmusza do lepszego życia. Odstawiając przed ludźmi świętość Boga, Maryja demaskuje jednocześnie ludzki grzech; w światłości Najwyższego ukazuje się w całej ostrości nieczystość grzechu, złośliwość egoizmu, konsekwencje oddalania się od Stwórcy. Grzech jest radykalną antytezą boskiej świętości, stoi w krzyczącej sprzeczności z Bożą świętością, jest niszczącym atakiem, skierowanym przeciw doskonałości i znieważeniem majestatu Stwórcy.

Dramat grzechu odkrywa jednak ten tylko, kto przeniknął do samych głębin Bożego majestatu, kto poznał „myśl” Pana. Dostąpiła tego Maryja i dlatego może prorokować, przemawiać głosem Boga do ludzi. Mówi wiele i w różnych miejscach. W La Salette mówi więc, że przychodzi do ludzi nie dlatego, jakoby Bóg był obrażony, zraniony czy dotknięty grzechem człowieka, ponieważ nie podlega On temu wszystkiemu. Najważniejszym celem Jej przyścia nie jest pomnażanie chwały Najwyższego, której nic i nikt powiększyć nie zdoła, ale wprowadzenie do tej chwały człowieka. To właśnie dla niego i dla jego szczęścia Bóg pozwala jawić się Maryi w historii ludzi. I chociaż prawdą jest, że grzech przeciwstawia się woli Boga, a grzesznik, odrzucając miłość i łaskę Boga, sprzeciwia się uwielbieniu Boga w świecie, to tak naprawdę jego opór rani przede wszystkim jego samego, sprowadzając na niego liczne nieszczęścia. Najgorszym z nich jest utrata miłości i życia, którego tak bardzo pragnie i za którym tak mocno tęskni.

W swojej miłości Bóg mówi przez usta Maryi, że mu bardzo zależy na człowieku, że bardzo zabiega o jego szczęście i że nigdy nie zrezygnuje z niego. Maryja wypowiada tę prawdę „zdecydowanie z łagodnością i łagodnie ze zdecydowaniem” (Ch. Peguy). Są to gorz-



kie słowa, ponieważ wielka jest miłość Boga do człowieka. Jego zapobiegliwość o człowieka nie ma granic. Bóg, który nienawidzi grzechu, zabiega nieustannie swoją łaską i miłością o grzesznika, kroczy za nim, jak dobry pasterz, poszukujący zagubionej owcy (por. Łk 15, 1–7). Poprzez szacunek dla ludzkiej wolności, Bóg objawia grzesznikom swoją troskliwą miłość i przypomina im, że ich nigdy nie opuści, że im będzie towarzyszył i otaczał nieustanną opieką. W pięknych słowach wyraził to św. Paweł, który pisał do ludzi pozostających w sytuacji grzechu: „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5, 8).

Niewyczerpana miłość Boga do świata i jego mieszkańców objawia się jako miłość ukrzyżowana, gdyż ona tylko gotowa jest przyjąć na siebie ciężar krzyża i znieść jego cierpienie, przez co staje się jeszcze czystsza, doskonalsza i bardziej bezinteresowna<sup>17</sup>. Z tej racji Maryja z La Salette nosi odcisnięty na swoich piersiach wielki krzyż, a obok niego narzędzie męki, jakim jest młotek. Symbolizuje on przybijanie ciała Zbawiciela do krzyża, na którym dokonano się nasze odkupienie. Krzyż i młotek były widzialnym znakiem Jej głębokiego zjednoczenia się z Jej Synem, ukrzyżowanym za grzechy świata. Podobnie jak Jezus Chrystus, odwieczny Syn Ojca, tak samo Ona, Jego Matka znosi srogię cierpienia z powodu grzechów ludzi. Jej serce znaczone jest krzyżem, ponieważ boleje nad oddalaniem się Jej braci i sióstr od drogi zbawienia i wstępowanie na drogę zagłady.

Jej miłość jest wielka, ponieważ czerpie z miłości Jezusa, który mówił do apostołów: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13), a narrator Ostatniej Wierzy opowiada: „(...) umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1). Bóg i Jego Matka cierpią za człowieka, ponieważ traktują go bardzo poważnie, uważając go za partnera dialogu, odbiorcę swojej miłości, za potencjalnego obywatela nieba.

### ***Maryja mówi o potrzebie nawrócenia i zadośćuczynienia***

Miłość Boża wzywa do nawrócenia, do podjęcia konkretnych czynów miłości, które na powrót sprowadzą człowieka na drogę Bożych

---

<sup>17</sup> L. Szeffczyk, *Obietnica pokoju*, s. 28.

przykazań. Bardzo niewielu akceptuje prawdę, że „Bóg uwolnił ludzkość z grzechu przez akt wynagrodzenia, i że obecnie każde uwolnienie z grzechu następuje na drodze zadośćuczynienia”<sup>18</sup>. Same słowa nie wystarczą. Pozostanie przy nich nie rozwiązuje problemu. Nie można poprzestać wyłącznie na deklaracjach, ponieważ Bóg oczekuje na konkretne czyny, które przemawiają bardziej niż najpiękniejsze nawet słowa. Ciężki łańcuch, zarzucony na ramionach Pięknej Pani z La Salette, symbolizuje ów ciężar niewoli grzechu i niesprawiedliwość, jaką człowiek wyrządził Bogu, oddalając się od Niego, schodząc z Jego drogi, odrzucając Jego miłość. To łańcuch niewoli, symbolizujący utratę autentycznej wolności, łańcuch smutku, który zabiera radość i nadzieję przyszłości.

W objawieniu z La Salette Najświętsza Maryja zdaje się podważać ludzkie możliwości wynagrodzenia trudu Jej orędowania za nimi przed obliczem Najwyższego. Gdy chodzi natomiast o zmianę życia, ludzkie możliwości w tym względzie są wielkie. Nawrócenie, którego Bóg domaga się od niego, nie jest poza jego możliwościami, lecz w jego zasięgu. Człowiek może współdziałać z ofiarą Chrystusa, współpracować w jej spełnieniu, składając w ten sposób zadośćuczynienie Bogu za wyświadczone dobrodziejstwa. Każdy wierzący może więc powiedzieć razem z Apostołem: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

Apostoł nie wypowiada tych słów w przekonaniu, że cierpień Chrystusa było za mało, albo że były niedoskonałe, niewystarczające, wymagające ciągłego jeszcze udoskonalenia. Pismo Święte uczy, że doskonałość cierpień Chrystusa była nie tylko wystarczająca, ale przeobfita, wykraczająca ponad miarę. Dopowiada bowiem Paweł: „Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska” (Rz 5, 20). Tym niemniej dzieło zbawienia, jakie zapoczątkował Chrystus, musi być przedłużane w świecie i doprowadzone do pełnego rozwoju w ludzkiej historii. Służyć temu mają apostołowie, ich trud i cierpienia, ich prześladowania i śmierć. Służą temu również cierpienia innych chrześcijan, którzy w sposób wiadomy tylko Bogu „pomagają” w zbawieniu siebie i innych, rozgłaszając Jego

<sup>18</sup> Tamże, s. 29.

miłość i dobroć innym. Świadczona przez chrześcijan pomoc jest ofiarowanym ze strony stworzenia gestem miłości, która pragnie oddać się na usługi Stwórcy, z którego miłości czerpie każde stworzenie. Czyny miłości wnoszą gmach Mistycznego Ciała Chrystusa, którym jest Kościół.

Dziewica z La Salette zdaje się wskazywać dwie drogi, które prowadzą do wyznaczonego celu, dwa kierunki owej duchowej „współpracy” ze Zbawicielem. Jedną z nich jest droga modlitwy, drugą natomiast droga szanowania woli Pana, który chciał, aby niedziela była dniem świętym. Droga modlitwy jest treścią każdego objawienia maryjnego. Także druga droga pojawia się prawie we wszystkich objawieniach, chociaż zacieśnienie jej do świętowania niedzieli jest wyjątkowo mocne i wyraźnie akcentowane właśnie w objawieniu z La Salette. Pozostawię więc na uboczu modlitwę, o której napisano już bardzo wiele, skupiając się na szacunku wobec woli Pana, który – ustami Maryi – wzywa wiernych do świętowania niedzieli. Rozważeniem tego tematu chcę zająć się teraz w szczególności, pokazując przyczyny jej podważenia i wskazując zarazem ewentualne kierunki dalszych poszukiwań.

### ***Maryja przypomina o świętości czasu***

Do Maksymina i Melanii, a poprzez nich do wszystkich wierzących, Maryja kieruje gorzkie słowa: *Datam wam sześć dni do pracy, siódmy zastrzegłam sobie i nie chcę mi go przyznać. To właśnie czyni tak ciężkim ramię mego Syna.* Praca zajęła pierwsze miejsce, które dotychczas należało wyłącznie do Boga. Tracąc sens i wartość niedzieli, człowiek zatracił tym samym głęboki sens i znaczenie codzienności. Uległ dezorientacji, zatracił hierarchię wartości, zagubił się w szczegółach, które szarpią nim i nie pozwalają uchwycić całości, wymaganej do przeżywania w harmonii swojego życia. Jego chęć panowania nad wszystkim i nad wszystkimi sprowadziła go w istocie do postawy niewolnika, który pracuje wprawdzie wiele, ale nie może cieszyć się owocami swojego trudu.

Jedną z przyczyn zacierania granicy między niedzielą i pozostałą częścią tygodnia jest niewątpliwie źle rozumiana wolność człowieka oraz grzeszne podchodzenie do władzy. Kardynał J. Ratzinger słusznie zauważa, że w Piśmie Świętym spotyka się dwa rodzaje władzy.

Jeden z nich wynika z chęci panowania, drugi z posłuszeństwa, za pierwszą tęskni biblijny Adam, drugiej uczy Jezus Chrystus. Rozważania kardynała zawierają pewne przesłanie również dla naszych przemyśleń na temat zatracenia sakralności niedzieli, nad czym ubolewa Maryja w La Salette. Oto co pisze J. Ratzinger: „Adam sięga po owoc, którego spożycie ma mu umożliwić poznanie dobra i zła. Istotne jest przy tym to, że nie chodzi mu wcale o poznanie jako poznanie, jako dostrzeżenie tego, co rzeczywiste, aby się temu poddać i żyć z tym w zgodzie. Wola, jaka w rozmowie z wężem przybiera wyraźny kształt, idzie w kierunku całkowicie odwrotnym: Adam szuka poznania jako władzy. Nie szuka poznania po to, aby móc lepiej rozumieć mowę istnienia, aby „czyścić” słyszeć i dzięki temu być bardziej autentycznie posłusznym, lecz dlatego, że władza Boga stała się dla niego podejrzana i chce on jej przeciwstawić władzę równorzędną”<sup>19</sup>.

Adam, który sam pragnie być bogiem, dąży do przejęcia władzy. Wykorzystuje swoje przyrodzone zdolności, dane mu przez Stwórcę, aby zdobyć władzę, nie zaś, żeby lepiej służyć. Adamowe rozumienie władzy odbiega radykalnie od rozumienia jej przez Boga. Dla Adama posiadanie i sprawowanie władzy nie idzie w parze z odpowiedzialnością, lecz tylko z możliwością dysponowania, kierowania innymi, rozkoszowania się nią. Źle pełniona władza izoluje człowieka, gdy tymczasem służba daje mu możliwość zjednoczenia się z innymi. Istotą złej władzy jest poczucie odgórnej samotności, to znaczy uczucie, że nie ma się już nikogo ponad sobą, że jest się bez odniesień, sam dla siebie. Rodzi się w ten sposób satysfakcja nie z możliwości tworzenia życia i opiekowania się nim, jak pokazał to Bóg w akcie stworzenia, ale z samego faktu posiadania władzy i możliwości podporządkowania sobie innych. W tak zafałszowanym obrazie „władza jawi się jako przeciwieństwo posłuszeństwa, wolność jako przeciwieństwo odpowiedzialności; poznanie służy do uzyskania władzy i zostaje pozbawione swego składnika etycznego”<sup>20</sup>.

Ten rodzaj władzy przeciwstawia się Bogu, a nawet więcej – pragnie Go wyeliminować. Istota takiej władzy polega na sprowadzaniu

<sup>19</sup> J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, tł. J. Zychowicz, Kraków 1999, s. 73.

<sup>20</sup> Tamże, s. 74.

wszystkich i wszystkiego do roli narzędzia, wyznaczanie im jedynie określonej funkcji do spełnienia i branie na służbę własną wolę. W tym właśnie pojawia się dramat zatracenia świętości niedzieli. Każdy bowiem, kto odważył się naruszyć jej sakralność, pragnie czuć się panem czasu i tego, co go otacza. Człowiek taki przetwarza czas i urabia ziemię, ale bezowocnie, ponieważ zbiory się psują, ziemniaki gniją, orzechy i winogrona się psują, dzieci umierają itd. To owoc ludzkiego targnięcia się na władzę Boga i na porządek, który ustanowił. Aktualności nabierają w ten sposób słowa Jahwe, skierowane do Adama: „Gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (Rdz 2, 17). Kto nie szanuje woli Pana, odrzuca Jego władzę i wprowadza własny porządek, uśmierca siebie i owoce swojej pracy. Uśmierca on jednocześnie tych, wśród których żyje i wśród których wykonuje swoją władzę. Drogą wyjścia z trudności jest zbliżenie się do Boga, poddanie się Jego władzy nad światem, która jest służbą miłości i wprowadzanie Jego woli we własne życie.

Zdaniem Maryi naruszanie porządku tygodnia i praca w niedzielę nie wynikają z konieczności przeżycia, ale z prostej chęci odejścia z drogi Pana, zerwania z Bogiem, jako Tym, który panuje nad czasem, sprzeciw podporządkowaniu się Jego woli i wybranie własnej drogi postępowania. Kwestia źle rozumianej władzy, fałszywe panowanie wprowadzają w życie człowieka i w życie świata falę nieszczęść. „Znaki czasu”, na które wskazuje Maryja, pojawiają się również we współczesnym życiu człowieka. Wymagają więc właściwej lektury i podejmowania słusznych rozwiązań.

### ***Maryja wskazuje na potrzebę dzieciństwa w wierze***

Ewangelista Mateusz opisuje, że dzieci, które ucieczkę dzieciątka Jezus okupiły własną krwią, reprezentowały Go w jakimś stopniu, to znaczy stały się świadkami krwi, zachowując nadal swoją niewinność. Mimo młodego wieku były dojrzałe i gotowe do wzięcia na siebie odpowiedzialności za bezpieczeństwo Jezusa, przez co spełniły swoją misję. Opowiadając się za Jezusem, zachowały młodość mimo upływu lat, w swojej duszy pozostały dziećmi, niewinnymi i otwartymi na Boże przesłanie, stały się gotowe ukochać Jezusa i oddać dla Niego swoje życie. Ważne przesłanie o dzieciństwie, jego godności i wartości w oczach Boga wypływa również ze sceny z

Betlejem. Tymczasem świat współczesny zdaje się niebezpiecznie umniejszać znaczenie i rolę dzieciństwa. Weźmy chociażby taki prosty fakt, jak kierowanie do dzieci tych samych reklam, które przeznaczone są dla dorosłych. I chociaż zaznacza się, że przy pomocy odpowiedniego urządzenia (*V-chip*) rodzice mogą zablokować niewłaściwe dla nich programy telewizyjne, ograniczając sceny niemoralne i pełne przemocy, to przecież tak naprawdę prawie żaden z polityków ma bardzo niewiele do zaproponowania ani też niewiele do powiedzenia o zgubnym wpływie reklam telewizyjnych, brutalnych czy niemoralnych filmów.

Współczesność, która bardzo chce uczynić dziecko konsumentem swoich towarów, nie do końca i nie na serio troszczy się o uczynienie go również odpowiedzialnym za swoje czyny. Poziom odpowiedzialności nie idzie w parze ze skalą nabywania dóbr materialnych przez dzieci. W La Salette jest inaczej – Maryja nie tylko rozmawia z dziećmi, ale także czyni je wyłącznymi odbiorcami swojego przesłania. Szczerze im ufa, czyniąc ich odpowiedzialnymi za otrzymaną tajemnicę i dojrzałymi do przyjęcia na siebie konsekwencji słów i czynów. Tak właśnie interpretować należy Jej słowa, skierowane do Maksymina i Melanii: *Ach, moje dzieci, trzeba się dobrze modlić, rano i wieczorem. Jeżeli nie macie czasu, odmówcie przynajmniej Ojciec nasz i Zdrowaś Mario, a jeżeli będziecie mogły, módlcie się więcej.*

Przemawiając do dzieci, Maryja wskazuje na inny jeszcze, o wiele głębszy sens dzieciństwa. Jest nim postawa osoby wierzącej względem objawiającego się Boga, która winna upodobnić się do postawy dziecka względem kochających go rodziców. Jest to postawa zaufania, szczerości i oddania. Dziecko wie, ono głęboko czuje, że kochająca go matka lub ojciec nie zamierzają go w niczym skrzywdzić, ponieważ ich jedyną troską jest roztoczenie nad nim możliwie pełnej i czułej opieki, wyjście mu naprzeciw w sytuacjach trudnych, obrona w niebezpieczeństwie i wyświadczenie takiej pomocy, jakiej najbardziej potrzebuje w danym momencie.

Szczerść dziecka, które wchodzi w otwarty i ufny dialog ze swoimi rodzicami oraz z każdą inną osobą dorosłą, winna również symbolizować dialog każdej osoby wierzącej z Bogiem. Poprzez Maryję, która jawi się w La Salette, Bóg zwraca się do każdego człowieka dorosłego i dorastającego, kobiety i mężczyzny, pracującego i poszukujące–

go, prosząc ich o przyjęcie postawy „dziecka” w wierze, w rozmowie z Bogiem, z całym światem. Swoim uczniom, którzy spierali się o poprawną odpowiedź na pytanie, „kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim”, Jezus postawił za wzór dziecko i powiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się więc unży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (Mt 18, 3–4). W życiu osoby wierzącej, niezależnie od wieku, miłość i oddanie powinny brać zawsze górę nad pokusą brakiem zaufania i nieszczerością względem Boga. Tylko bowiem zaufanie i szczerść, oddanie i miłość są właściwym wyznacznikiem duchowego wzrostu, doskonalenia się osobistego i wspólnotowego, właściwą drogą do rozwoju siebie i Kościoła.

\* \* \*

Nie są to wszystkie teologiczne aspekty objawienia w La Salette, jest ich jednak wystarczająco wiele, aby odkryć duchowe bogactwo i teologiczną aktualność maryjnego przesłania. Jeżeli zapytamy teraz, co trzeba czynić współczesnym chrześcijanom, odpowiedź wydaje się być stosunkowo prosta: zachować się najpierw tak, jak dzieci – Maksymin i Melania, tzn. słuchać z wielką uwagą i z wielkim przejęciem słów Boga, które wypływają z ust Pięknej Pani. Aby spotkać i rozmawiać z Bogiem, człowiek potrzebuje „oddalić się” od hałasu codzienności, odejść od tłumu (masy), symbolicznie wznieść się „ponad” szarą codzienność (to właśnie zdaje się symbolizować szczyt objawienia w La Salette) i spoglądać w górę. Wierzący musi sobie przypominać, że zbawienie „przychodzi” z góry, od Ojca światłości, dlatego nie będzie go szukał jedynie w ludziach i instytucjach czy w materialnych dobrach. Osobie wierzącej, współcześnie nawet bardziej niż w przeszłości, grozi pokusa zamożnego człowieka, który napęlił zbiorami swoje spichlerze i pewny spokojnej i bogatej przyszłości, zaczął odpoczywać. Właśnie do niego Bóg mówi: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie” (Łk 12, 20).

Wzmocniony Bożym światłem i mądrością przychodzącą z wysoka, człowiek wierzący będzie mógł rozpoznawać i interpretować Boże znaki, jakie spotyka w świecie współczesnym. Otrzyma rów-

nocześnie odpowiednią siłę do pełnienia woli Najwyższego, tę duchową moc, która pozwoli mu zerwać z grzechem egoizmu, sprzeciwić się „woli” świata, bardzo często „kłóćącą się” z wolą Stwórcy i wytrwać w dobrym. Maryja z La Salette rozbudza w dzieciach szczerę pragnienia lepszego życia, głębszej i regularnej modlitwy, większej gotowości do znoszenia ofiar dla wielkiej sprawy, jaką jest zbawienie siebie i pomoc w zbawieniu innych, stawiania Boga na pierwszym miejscu przed wszystkim i przed wszystkimi. Maryja z La Salette nie mówi o sobie, nie koncentruje uwagi dzieci na sobie, lecz zwraca je w stronę Boga. Właśnie na Niego każe spoglądać i ze względu na miłość do Niego podejmować trud poprawy życia. Jej pozycja, która jest pozycją „pomiędzy” Bogiem i człowiekiem, nie przysłania oblicza odwiecznego Ojca, ale odsłania jeszcze bardziej, jeszcze mocniej Jego czułe, pełne zatroskanej miłości rysy Ojca. Nie potrzeba się więc lękać, że Piękna Pani odbierze chwałę należną Synowi. Nie odbierze jej, ale przysporzy, powiększy ją i uczyni krystalicznie bardziej czystą.

Aktualność La Salette jest więc aktualnością samego Objawienia o Bożej miłości do świata i o potrzebie ze strony człowieka podnoszenia się i zwracania z drogi grzechu przez dzieła pokuty i miłosierdzia.